

**DEZYDERY CHŁAPOWSKI
I FRANCISZEK MORAWSKI
– GENERAŁOWIE
POWSTANIA LISTOPADOWEGO**

Towarzystwo Miłośników
ZIEMI KOSCIĄŃSKIEJ
Rynek-Batusz - tel. 31-28
64-000 KOSCIAN (9)

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW
ZIEMI KOŚCIAŃSKIEJ

ZDZISŁAW GROT

DEZYDERY CHŁAPOWSKI
I FRANCISZEK MORAWSKI
– GENERAŁOWIE
POWSTANIA LISTOPADOWEGO

KOŚCIAN 1980

Towarzystwo Miłośników
ZIEMI KOŚCIANSKIEJ
Rynek-Ratusz - tel. 31-28
84-800 KOŚCIAN (C)

Redaktor: Marian Koszewski

92-943-8

1672

PSP Kościan 1232 7 80 800 T-17-1451

DEZYDERY CHŁAPOWSKI
I FRANCISZEK MORAWSKI
— GENERAŁOWIE
POWSTANIA LISTOPADOWEGO

PRZED POWSTANIEM. — Pomimo że powstanie listopadowe (1830/31) wybuchło w Warszawie, że wszczęło je przeciwko zaborcy rosyjskiemu społeczeństwo Królestwa Polskiego, a walki rozgrywały się na terenie Królestwa i innych ziemiach dawniej polskich zaboru rosyjskiego — nie był to ruch narodowyzwolenczy tylko jednego zaboru, lecz całego narodu polskiego. Lubo w mniejszym stopniu niż Polacy zaboru rosyjskiego uczestniczyli w nim Polacy dwóch innych zaborów: austriackiego i pruskiego. Był to udział wielostronny ale co najważniejsze, wojskowy. Tysiącami napływali ochotnicy, z samego tylko Wielkiego Księstwa Poznańskiego dobrze ponad 3.000. Odegrali oni znaczną rolę, nie tylko jako prości żołnierze lub oficerowie, lecz także dowódcy. Wśród generałów pochodzących z Poznańskiego znaleźli się Jan Nepomucen Umiński, Ignacy Prądzyński, Michał Mycielski, Franciszek Morawski, Dezydery Chłapowski, dwaj ostatni bliżej związani z Ziemią Kościańską. Chłapowski jako jej syn, Morawski jako piewca.

Starszy wiekiem i rangą wojskową był Franciszek Morawski. Rodzice jego Wojciech i Zofia z Szanieckich posiadali dobra w kilku powiatach południowego Księstwa Poznańskiego. Przyszły generał i poeta urodził się 2.IV. 1783 w Pudliszkach, wychował się i kształcił w domu rodzicielskim, stu-

diował prawo na uniwersytecie w Frankfurcie nad Odrą (przeniesionym później do Wrocławia), pracował jako asesór sądowy w Kaliszu, gospodarzył od roku 1803 w majątkach ojcowskich, najpierw w Kotowiecku pod Pleszewem, następnie w Luboni, w ówczesnym powiecie wschowskim, gdzie zastał go rok 1806, najbardziej decydujący w jego życiu. Klęski wojsk pruskich pod Jeną i Auerstädt położyły kres panowaniu pruskiemu w Wielkopolsce, zaczęło tworzyć się wojsko polskie. Morawski podążył natychmiast do Poznania, wstąpił do gwardii honorowej poznańskiej a następnie do 1 pułku piechoty, w którym szybko awansował na podporucznika, porucznika i kapitana, i walczył pod Tczewem, pod Kołobrzegiem, gdzie został ranny i pod Gdańskiem. Czynny udział wziął również w wojnie roku 1809 z Austrią awansując na szefa batalionu. Przebył potem, dowodząc czasowo pułkiem, całą kampanię roku 1812, walczył pod Poniatowskim pod Lipskiem, gdzie się odznaczył, otrzymał krzyż oficerski Legii Honorowej i awansował na szefa sztabu głównego przy następcach ks. Józefa, generałach Antonim Pawle Sułkowskim i Janie Henryku Dąbrowskim. Cieszył się uznaniem zarówno jako żołnierz jak i literat, toteż powierzono mu wygłoszenie mowy na uroczystości ku czci księcia Józefa, która odbyła się 23. XII. 1813 w Sedanie. Z zadania wywiązał się znakomicie kreśląc wnikliwie i głęboko życie i zasługi poległego bohatera.

Po obdykacji Napoleona (6. IV. 1814) Morawski wrócił do kraju. Pozostał w armii Królestwa Polskiego awansując szybko na pułkownika (1815) i generała brygady (1819). Wysokie funkcje wojskowe nie hamowały a raczej sprzyjały twórczości literackiej, której więcej teraz poświęcał uwagi i serca niż sprawom wojskowym. Pisał liczne wiersze czytane w salonnach warszawskich, których bywał wykwinnym, lubianym uczestnikiem, tłumaczył Szekspira i Racine'a, czytywał chętnie Mickiewicza próbując choć klasyk pośredniczyć między klasycyzmem a romantyzmem. Na dnie duszy tkwiły w nim pierwiastki romantyczne, wyrosłe z zainteresowania Szekspirem, Schillerem i Byronem, których był od dawna czcicielem. Związany bliżej z dworem Czartoryskich w Puławach tam znalazł towarzyszkę życia w Anieli Wierzchowskiej. Małżeństwo trwało ledwie 6 lat, bo Aniela zmarła już w roku 1826, ale pozostało z niego dwoje dzieci i trwała pamięć po zmarłej żonie. Elegant salonów i ulubieniec urodziwych pa-



1. Franciszek Morawski (1783-1861) w mundurze generała brygady w latach pobytu w Lublinie przed Powstaniem Listopadowym. Mal. Antoni Brodowski (?)

nien nie poszukał już drugiej żony. Na stanowisku dowódcy brygady przebywał w Lublinie, gdzie zastał go wybuch powstania.

Dezydery Chłapowski był 5 lat młodszy od Morawskiego, gdyż urodził się 23. V. 1788 w Turwi, ale dziwnym zbiegiem okoliczności kroczył przez życie podobnymi ścieżkami. Otrzymał i on domowe, prawie francuskie wychowanie, uzupełnione pruską szkołą wojskową. W roku 1806 znalazł się i on w gwardii honorowej Napoleona w Poznaniu, potem w 1 pułku piechoty i w bitwach pod Tczewem i Gdańskiem. Równie szybko dorobił się awansów na porucznika i kapitana. Epopę napoleońską przeżył zrazu inaczej niż Morawski, bo w otoczeniu cesarza w Hiszpanii i na froncie zachodnim wojny austriackiej roku 1809, później tak samo jak Morawski całą kampanię rosyjską roku 1812 oraz początki kampanii wiosennej roku 1813. Do Lipska jednak nie doszedł, bo wcześniej wziął dymisję przewidując klęskę Napoleona.

Odtąd na kilka lat drogi obu wybitnych napoleończyków się rozeszły. Chłapowski mimo węzłów rodzinnych z wielkim księciem Konstantym, którego został szwagrem, poślubiwszy Antoninę Grudzińską, siostrę Księżnej Łowickiej, do armii Królestwa Polskiego nie wstąpił. Zerwał z zawodem wojskowym, lubo był urodzonym żołnierzem, a poświęcił się pracy rolnika, której doskonale wyuczył się w Anglii, kraju posiadającym wtedy najbardziej postępowe, przodujące w świecie rolnictwo. W tym samym czasie, gdy dziedzic z Luboni odnosił salonowe i literackie sukcesy, on w Turwi stworzył wzorowe gospodarstwo i dał rodakom wspaniały przykład postępowej gospodarki. Błyskotliwy żołnierz napoleoński i baron cesarstwa przekształcił się w pioniera pracy organicznej i suchego ekonomicznie myślącego społecznika. Kroczyli więc ci dwaj napoleończycy w dobie Królestwa Polskiego odrębnymi drogami, aby znów na tym samym spotkać się szlaku, gdy wybuchło powstanie listopadowe.

W POCZĄTKACH POWSTANIA. — Noc Listopadowa zastała Morawskiego w Lublinie, gdzie mieściło się sprawowane przez niego dowództwo 1 brygady 2 dywizji piechoty, Chłapowskiego w Turwi. Obaj szybko pospieszyli do powstania. Morawski zgodnie z rozkazami Chłopickiego wyruszył z Lublina na czele swej brygady 5. XII. 1830 i zajął stanowisko w rejonie Mińska Mazowieckiego. Bezczynny, jak w tych

dniach wszyscy dowódcy, otrzymał 30. I. 1831 przydział do Sztabu Głównego na stanowisko „Generała służby”. Zająć miał się organizacją nowych jednostek wojskowych, ich uzbrojeniem i oporządzeniem, obsadą personalną w wojsku, policją wojskową, służbą zdrowia i sądownictwem wojskowym. Wysokie to stanowisko ale i mało przyjemne i oddalające od czynnego działania w polu, o którym zwykle marzy każdy generał.

Chłapowski z bardziej odległej Turwi przybył do Warszawy 10. XII. Spieszył się, aby chwycić co prędzej za broń i walczyć, ale podobnie jak Morawski skazany został na bezczynność. Odczuł ją może jeszcze silniej niż Morawski, bo patrząc musiał z bliska na szkodliwą postawę wodza. Bolejąc i zzymając się opracował własny plan, który 15. XII. 1830 przedstawił Chłopickiemu. Postulował: uderzenie całej armii na Brześć, gdzie znajdowały się magazyny rosyjskie, jednocześnie partyzantkę na tyłach wojsk Dybicza, tudzież akcję na Litwę i Wołyń. Gdyby jednak Dybicz wcześniej miał ruszyć na Warszawę, uderzyć na niego wzdłuż rzeki Liwca¹. Gdy Chłopicki nie zareagował, odczuł to bardzo przykro. „Co dzień, napisze później w swych Pamiętnikach², patrzyłem na czas stracony, walka ta wewnętrzna, kiedy przez 5 tygodni usiłowałem Chłopickiego przekonać, prawie bez snu przebyte, podkopały mi zdrowie, które mi dopiero w kampanii powróciło”. Aktywną rolę zaczął Chłapowski odgrywać, gdy 10 lutego 1831 otrzymał dowództwo brygady kawalerii w dywizji generała Łubieńskiego.

Chwile były ciężkie. Nieprzyjaciel zagroził Warszawie i zgnieceniem całego powstania. Naczelnym wódcą wojsk rosyjskich feldmarszałek Dybicz, naciskany rozkazami cara Mikołaja, nacierał forsownie lecz na szczęście nie dość precyzyjnie, co wykorzystali Polacy. Dwernicki 14. II. stoczył zwycięski bój pod Stoczkiem, Skrzynecki 17. II. pod Dobrem, Żymirski i Szembek 19. II. pod Wawrem. Po tych szczęśliwych acz drobnych utarczkach doszło do walnej bitwy pod Grochowem, w szczególności 25 lutego o sławną Olszynkę. Skończyła się bez rozstrzygnięcia militarne, lecz Warszawa uratowana.

W bitwie grochowskiej uczestniczył Chłapowski na czele swojej brygady. Operował na lewym skrzydle armii polskiej, nie odegrał większej roli w przebiegu działań acz szczę-

Wymarsz nastąpił 18. V. z Księżopola. W 3 dni później przekroczył Chłapowski rzekę Nurzec pod Mieniem, skierował marsz na Bielsk Podlaski, po czym wszedł w Puszcze Białowieską. Pod Hajnowszczyzną doszło 23. V. do pierwszej większej potyczki. Wykonano szarżę, wzięto kilkaset jeńców i ponad 1 000 karabinów, dołączono do oddziału pierwszych partyzantów polskich, utorowano sobie drogę w dalszym pochodzie. Odznaczyli się chlubnie Maciej Mielżyński i pełniący funkcje szefa sztabu Karol Marcinkowski⁷. Pod Zelwami 28 maja nastąpiła przeprawa przez Niemen, pod Lidą 30 maja doszło do nowej potyczki, znów zwycięskiej i bogatej w łup wojenny, po czym marsz skierowano na Troki. Znów lasy i puszcza, potem pod Oranami przeprawa przez rzekę Mareszankę, biegnącą do Niemna.

Tak szczęśliwy marsz wywołał wśród okolicznych mieszkańców żywe echa. Do Chłapowskiego przyłączyli się z swoimi partiami Ogiński i Matuszewicz, kontaktował się Zaliwski. „Cała ludność bierze się do broni, informuje Skrzynecki Rząd Narodowy”⁸. Z napływających ochotników zaczęto formować nowe regularne oddziały. Powstały 2 pułki piechoty, pułk strzelców konnych i pułk ułanów. W Trokach skromny w chwili wymarszu oddział Chłapowskiego liczył już około 5 000 żołnierza. Coraz realniejszym stawał się teraz plan uderzenia na Wilno. Chłapowski skrzętnie zbierał wiadomości o sytuacji w tym mieście a te, które napływały, brzmiały korzystnie. „W Wilnie stoi tylko 3 000 piechoty ... jest na składzie do 60 000 karabinów i 60 dział”, szerzy się epidemia, padają ludzie i konie. Nadciąga wprawdzie pomoc, od południa w ślad za Chłapowskim Kuruta na czele 3 000 żołnierza z rejonu Łomży Sacken, z kierunku zaś Dzwinska Tołstoj ale można ubiec i Wilno zdobyć. Polska ludność w Wilnie wyczekuje uderzenia, jej patriotyczna postawa stworzyć może dodatkową pomoc. Byłe szybko zanim dotrą Rosjanie⁹.

Plany uderzenia na Wilno akceptowali zarówno, choć ogólnikowo, Skrzynecki jak i Rząd Narodowy. Skrzynecki dnia 1. VII. tak pisał: „Generał masz się więc spieszyć z wzięciem Wilna. Powstanie trzeba rozszerzyć, wojsko organizować”¹⁰. Podobne wskazówki słał Rząd zaznaczając „patriotyzm, znamenite talenta i poświęcenie się całkowite sprawie ojczyzny JW Generała są Rządowi Narodowemu dostateczną rekompensacją, iż ważnych obowiązków, jakie mu poruczone zostają, dopełni JW Generał z tą obywatelską gorliwością, jaka go



2. Dezydery Chłapowski (1788-1879) w mundurze generała dywizji w roku 1832. Lit. L. Bardel.

zawsze odznaczała”¹¹. Za tymi komplementami, świadczącymi z jakimi nadziejami śledzono w Warszawie sukcesy wyprawy Chłapowskiego, poszła jego nominacja na generała dywizji i na dowództwo na Litwie¹², która niestety już go nie doszła a przecież mogła zmienić całą sytuację.

Nadzieje na zdobycie Wilna wzmocniła, choć później i zniweczyła wiadomość, która doszła Chłapowskiego w Trokach, że na Litwę na czele korpusu liczącego 12 000 ludzi ciągnie również generał Giełgud. Gdy operując w rejonie Łomży nie mógł już dojść na pole bitwy pod Ostrołęką, skierowany został na Litwę, stoczył zwycięską bitwę pod Rajgrodem (29. V.) i przez Suwałki, Mariampol, zdążył na Żmudź, aby wzmocnić tamtejsze powstanie i zająć Połagę, dokąd przybić miały stątki z bronią dla powstania. Wiadomość o marszu Giełguda wywołała w obozie Chłapowskiego żywą radość. Chłapowski nawiązał natychmiast łączność z Giełgudem, przedstawiając swój plan operacji na Wilno i rysując dokładnie całą sytuację, krytyczne położenie Rosjan w Wilnie i nadciągającą pomoc. „Wyłożyłem mu, pisze¹³, potrzebę uprzedzenia ich (Rosjan) i zdobycia Wilna, wystawiłem jak z tego środkowego punktu, gdzie zapas broni, amunicja, gdzie wszelkich rzemieślników zastaniemy, wielką była możność pobicia tych korpusów atakując ich pojedynczo jeden po drugim. Dodałem, że ściągnąć należało wszystkie oddziały powstańców, którzy po większości byli rozproszeni po borach, że on z Giełgudyszek (dokąd zmierzał) może pościągać wszystkich tych, co są w różnych miejscach na Żmudzi, a że ja pociągnę ku Wilnu... przejdę Wilię, ażeby się z nim ... połączyć”. Zapewniał też, że skoro wypełni otrzymany rozkaz „zaprowadzenia instruktorów dla powstańców w Trockiem”, podda się pod jego komendę jako wyższego rangą wojskową. Giełgud był bowiem generałem dywizji, Chłapowski zaś wtedy jeszcze generałem brygady. Nalegał wszakże „jak najmocniej, aby połączenie to jak najspieszniej nastąpiło i to w takim miejscu, z którego by na Wilno marsz mógł być jak najskorzej wykonanym połączeniem naszymi i powstańców siłami. Chociaż korpus Giełguda — pisze Chłapowski dalej — okazał się słabszym, jak głoszone, moglibyśmy zebrać z powstańcami 25 000 i być silniejszym jak oddzielnie każdy korpus nieprzyjaciela”¹⁴. W świetle tych słów plan Chłapowskiego opanowania Wilna przedstawiał się jasno i realnie, świadczył też dobrze o dalej sięgającej koncepcji wojskowej generała, nie częściej u dowódców powstania listopadowego. Pewnym objawem słaboś-

ci było natomiast szybkie poddanie się pod komendę Giełguda, o którym miał raczej niekorzystne zdanie. W jego oczach był to człowiek „pocziwy i nawet waleczny ale ograniczony, niedoświadczony i przede wszystkim tylko skrytych doradców słuchający”⁴⁵. Poddając się więc pod rozkazy człowieka, którego uważał za nieudolnego, skazywał niejako własny plan na niepewność i zrzekał się jego wykonawstwa. Nie może usprawiedliwić takiego kroku nabyte w szkole wojskowej pruskiej bezwzględne poczucie subordynacji i ślepej dyscypliny. Toteż za dalsze niepowodzenia będzie tak samo odpowiedzialny jak Giełgud.

W Kiejdanach, gdzie 10. VI. nastąpiło spotkanie z Giełgudem, tracił Chłapowski samodzielną komendę, którą powierzył mu Skrzynecki. Uważał, że wykonał rozkaz naczelnego wodza, gdy stanął w Trokach i uformował nowe regimenty. Ten etap był wykonany bardzo dobrze. W ciągu 14 dni przeszedł Chłapowski wśród niemalych trudności 400 kilometrów, wziął ponad 2000 jeńców, 3 działa, 2000 karabinów, uformował 4 nowe pułki, podniósł nastroje powstańcze na Litwie, opracował nadto mądry plan natychmiastowego uderzenia na Wilno, w którego opanowaniu upatrywał wzmocnienie powstania na Litwie. Był to czyn godny napoleończyka.

Zostawszy od spotkania w Kiejdanach podkomendnym a później szefem sztabu Giełguda próbował zrazu Chłapowski narzucać Giełgudowi swoje myśli i plany. Przypomina bezustannie o wszczęciu akcji na Wilno, na którą Giełgud się zgodził, lecz z niezrozumiałych względów odkładał. A tymczasem z każdym dniem sytuacja dla Polaków się pogarszała. Do Wilna nadchodziły posiłki rosyjskie. Dotarł Sacken, po nim Kuruta a następnie jedna dywizja Tolstoja. Gdy Chłapowski jako dowódca straży przedniej stanął 15. VI. u podnóża wzgórz ponarskich, ujrzał jak nieprzyjaciel pospiesznie sypał okopy, przygotował obronę miasta. Siły rosyjskie w Wilnie urosły do 15 000. Zaniepokojony meldował o tym wszystkim Giełgudowi, ten jednak nie ruszał się a jego podkomendni byli skłóceni. Część oficerów chciała za wodza Chłapowskiego, lecz gdy on się o tym dowiedział, uznał za bunt wojskowy i zagroził sądem wojennym. „Było to tak sprzeczne z moimi wyobrażeniami — zanotował⁴⁶ — że czy wówczas czy następnie ani razu możliwość podobnego kroku nie przeszła mi przez głowę”.

Giełgud z trzonem swego korpusu zjawił się pod Wilnem dopiero 18. V. Miał wtedy do dyspozycji 11 000 wojska, w czym tylko połowę regularnego, i 27 dział. Niepotrzebnie zostawił na Żmudzi dość silny oddział Szymanowskiego a poza Wilię na północ od Wilna pchnął oddział Dembińskiego. Siły nieprzyjacielskie wynosiły wtedy już 24 000 żołnierza i 72 działa¹⁷. W takiej sytuacji Chłapowski odradzał udzielenia, ale Giełgud obruszył się i zdecydował w dniu następnym szturmować Wilno. „Atak rozdysponował Giełgud”, zanotuje jako fakt dla siebie usprawiedliwiający Chłapowski. Bitwa o Wilno miała przebieg nieszczęśliwy i zakończyła się klęską. Prowadził ją według swego planu Giełgud, Chłapowski żadnej roli nie odegrał. Dopiero pod koniec otrzymał rozkaz osłony odwrotu, co wykonał szczęśliwie¹⁸.

Mimo poważnej klęski nie wszystko było jeszcze stracone, ale Giełgud nie panował nad sytuacją. Nie poszedł za słuszną radą Chłapowskiego, aby cały korpus podzielić na 6 oddziałów i wesprzeć ożywioną jeszcze partyzantkę litewską. Na naradzie wojennej 22. VI. w Kiejdanach Giełgud usłuchał Dembińskiego, aby pozostać na Żmudzi i zdobyć Połagę. Od Kowna do Wilkomierza obsadził kordonem linię Wilii i Świętej nie biorąc pod uwagę szczupłości swoich sił i groźby odcięcia od Królestwa. Szedł wyraźnie ku zgniewu.

Zamieszanie tak w wojsku jak i w dowództwie rosło. Aby ratować sytuację, mianował Giełgud Chłapowskiego szefem sztabu. Wzbraniał się on z przyjęciem tej funkcji, bo nie czuł się „zdatnym”, ale gdy zewsząd namawiano dając do zrozumienia, że „Giełgud będzie tylko nominalnym dowódcą a ja będę mógł wszystkim według mego zdania kierować¹⁹”, namowom uległ. Rzeczywistość okazała się inną, Giełgud dowództwa z rąk nie wypuszczał. Odrzucił projekt Chłapowskiego, aby powstańcze oddziały Żmudzinów wcielić do starych pułków i przekształcić w wojsko regularne. Jasnego planu działania nie miał, klęski spadały jedna po drugiej, nieprzyjaciel coraz ciasniejszym kołem otaczał polski korpus. Rozprężenie potęgowało się z każdym dniem. „Giełguda rozkazów nie słuchano, żalił się Chłapowski²⁰, a kiedy jako szef sztabu wydawałem w jego imieniu rozkazy — oficerowie udawali się do niego z przedstawieniami a on pozwalał zmieniać”.

W bardzo krytycznej już sytuacji na naradzie wojennej w Kurszanach 9. VII. dokonano wreszcie podziału korpusu na

3 grupy pod dowództwem Rolanda, Dembińskiego i Chłapowskiego z zachowaniem naczelnego dowództwa w ręku Giełguda. „Nadzieja oddalenia się od tego nieładu zupełnie mnie w tej nieszczęsnej chwili zaspokoila”, zanotuje Chłapowski²¹. Z podobną radością wiadomość tę przyjęli starzy towarzysze wyprawy.

Chłapowski zamierzał wyruszyć w Trockie. Zaledwie atoli opuścił Kurszany, gdy przybył Giełgud, chory i zdesperowany. W obawie przed niewolą rosyjską zrodziła się wtedy myśl przejścia granicy pruskiej. Sądono, że Prusacy zgodzą się na przemarsz z bronią w ręku przez swe terytorium do Królestwa, podobnie jak niedawno temu pozwolili przejść oddziałowi rosyjskiemu. Z takimi nadziejami Giełgud rozpoczął rozmowy z Prusakami. Rosyjską ofertę poddania się odrzucono.

Dnia 12. VII. Chłapowski skoncypował a Giełgud podpisał rozkaz, „że każdemu wolno się oddzielić i wziąć z sobą tyle ochotników ile mu się uda i prowadzić wojnę partyzancką na swoją rękę”²². Niektórzy tak uczynili i poszli w Trockie a nawet przedostali się do Królestwa. Miał i Chłapowski taki zamiar, ale porzucił go, gdy usłyszał że jako szwagier wielkiego księcia nie potrzebuje się lękać niewoli rosyjskiej. Wolał podzielić los towarzyszy, zwłaszcza że go blagali by z nimi pozostał.

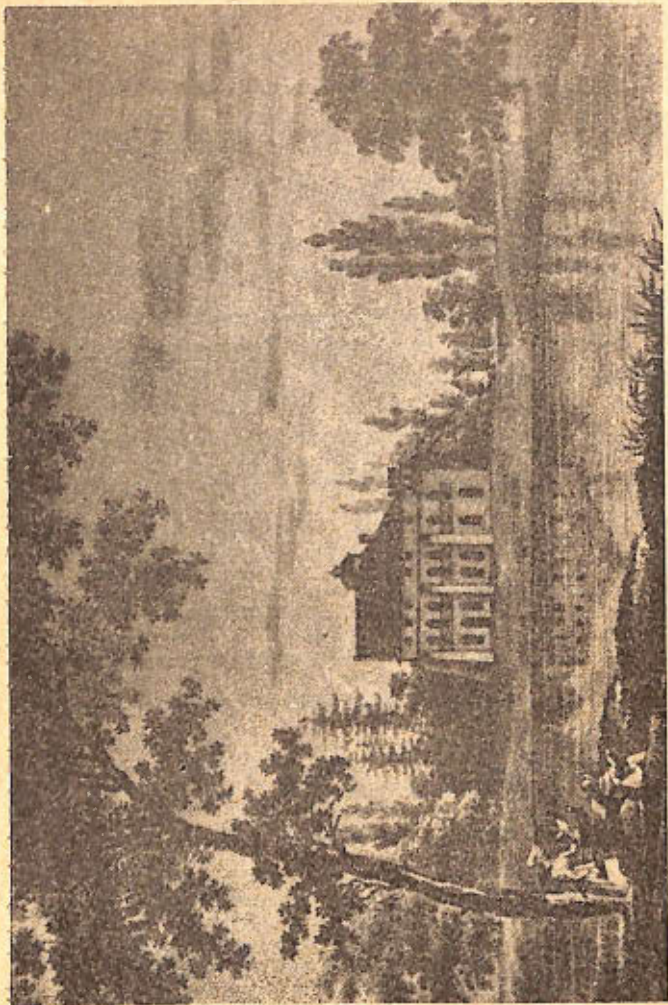
Tegoż samego 12. VII. oddział Chłapowskiego z Giełgudem zbliżył się do granicy pruskiej. Nazajutrz 13. VII. pierwsze grupy zaczęły ją przechodzić i składać broń, gdy wtem nadeszła wieść o zbliżaniu się kolumny Rolanda. Wszczęło się ogromne zamieszanie. Jedni z tych co już przeszli granicę, znów powracali a inni przechodzili do Prus. W takiej chwili dopadł Giełguda kapitan Stefan Skulski i celnym wystrzałem z pistoletu z miejsca powalił na ziemię. Nie kładło to kresu dalszemu przejściu. W dwa dni później, 15. VII. przeszły granicę także oddziały dowodzone przez Rolanda i Szymanowskiego. Łączna siła tych dwóch kolumn, które złożyły broń, wynosiła około 5—6 tysięcy żołnierza.

Wrażenie, jakie wywołała wieść o przejściu granicy pruskiej przez oddziały Giełguda i Chłapowskiego było w całym naródzie przyniębiające. Adam Czartoryski donosząc o tym fakcie generałowi Lubickiemu, Pisał, że „to jest najmut-

niejsza wiadomość. Teraz Paskiewicz uderzy na Królestwo²³. Nie był pierwszy to wprawdzie wypadek, że wojska powstańcze opuszczały plac boju, gdyż 27. IV w podobnej sytuacji poddał się Austriakom Dwernicki, ale wówczas powstanie miało jeszcze szanse powodzenia i straty nie odczuwano tak boleśnie. Teraz natomiast w ponurych dniach klęsk, gdy z wyprawą litewską wiązano szczególne nadzieje, nie tylko militarne lecz i moralne, cios był tym straszniejszy. Dowódców, którzy złożyli broń, ostro potępiono a bohatera wyprawy Dembińskiego, gdy 3. VIII. powrócił do Warszawy, witano tryumfalnie.

Sam Chłapowski osobistej winy nie odczuwał. Nie widział w ówczesnej sytuacji innej drogi wyjścia. Starał się tłumaczyć swoje postępowanie najpierw w pisanym bezpośrednio Liście o wydarzeniach wojskowych w Polsce i na Litwie²⁴, później w Pamiętnikach. „Nie mogłem mojej osoby tak wysoko cenić żeby opuścić oddział, który wszędzie pod moim dowództwem dzielnie sobie postępował, opuścić go kiedy położenie stawało się najprzykrzejszym. Nie wątpię, iż gdyby można było cały oddział przeprowadzić do Warszawy, byłby na zapewnienie moje mój oddział za mną poszedł, ale kiedy z kilkudziesięciu ludźmi do wykonania to było, pasowałem się z sobą, aby jeszcze w nocy puścić się nazad w lasy. Ale byłoby nadto miłości własnej, żebym myślał, że pewno przeprowadzę, a potem że moja osoba i te kilkadziesiąt ludzi będzie wielkim sukursem pod Warszawą. Tak podzieliłem los tych, którzy go ze mną dzielili. Po śmierci Giełguda pozostawała mi zresztą nad wojskiem opieka²⁵.

Dramatycznie więc a jednocześnie żałośnie zakończył Chłapowski swoją epopeę roku 1831, tak chlubnie zaczęta. Podobnie jak w roku 1813. Żal bierze, że nie dokonał jako wódz tego, na co było go stać. Wedle miarodajnej bowiem opinii czołowego historyka powstania listopadowego, Wacława Tokarza, był Chłapowski „oficerem bardzo dużej miary ... Łączył w sobie szeroki pogląd operacyjny z niezwykłą sprawnością i energią wykonania; był bardzo ostrym, wymagającym przełożonym, wychowującym podwładnych, przykładem nie tylko waleczności własnej, ale służbiście przede wszystkim i troszczenia się o wszystko. Kto wie czy ten ambitny i rzutki generał, żołnierz z krwi i kości, tak niemili większości historyków tej wojny, nie był właśnie jedynym kandydatem na wodza, którego tak brakowało powstaniu²⁶.



3. Pałac w Turwi w czasach Dezyderego Chłapowskiego
około lat 1830-1850.

MORAWSKI A UPADEK POWSTANIA. — Po klęsce Giełguda-Chłapowskiego, podobnie jak poprzednio po klęsce pod Ostrołęką, nastąpił w kregach generałów widoczny upadek ducha. Poglębiały go jeszcze dalsze niepowodzenia oręża oraz stałe kłótnie i spory. Mało kto liczył już na jakieś zwycięstwo, co gorzej mało kto wykazywał ochotę walki. Upadek Skrzyneckiego sytuacji nie poprawił, nikt nie chciał przejąć następstwa. Widmo klęski zbliżało się szybkimi krokami. W tym nader przykrym końcowym etapie powstania pojawia się wydatniej niż dotąd na widowni postać Morawskiego.

Pełnił dotychczas mało błyskotliwe funkcje ministra wojny. Zachowały się jego rzetelne informacje o sytuacji wojennej, przesyłane Czartoryskiemu jako prezesowi rządu²⁷. Znałe są też jego wystąpienia w sejmie, w których musiał wyjaśniać różne niepowodzenia oręża. Był na ustach, gdy w maju sprzeciwił się służbie wojskowej, nawet pomocniczej Żydów. Od lipca skierował główną uwagę na obronę Warszawy, co przebija w obradach Rady Wojennej, do której należał. Sprawy ufortyfikowania, lokacji wojska, magazynów broni, amunicji czy żywności — oto problemy, którymi musiał się zająć jako minister wojny. Od sierpnia posiedzenia Rady Wojennej odbywały się codziennie i wobec panującego podniecenia bywały burzliwe. Denerwujące były też chwile, gdy po upadku Skrzyneckiego przypadła Morawskiemu rola szukania wodza naczelnego, którym nikt nie chciał zostać. Razem z Barzykowskim niejedną wtedy połknęli gorzką pigułkę, błagając w imieniu Rządu o ratowanie sytuacji generałów Małachowskiego, Łubieńskiego, Prądzyńskiego.

We wrześniu przyszło mu spełniać jeszcze gorszą rolę. Dnia 13. IX. został upoważniony do rokowań z generałem Bergiem o zawieszenie broni. Działał w myśl wskazówek, jakie 21. IX. otrzymał od naczelnego dowództwa, jednak bez głębszego przekonania. Dymisja z stanowiska ministra, którą wziął 23. IX., uwolniła go od tej tak nieprzyjemnej misji. Czy jednak wierzył w możliwość kontynuowania walki, jest bardzo wątpliwy. Na naradzie wojennej w Słupnie, gdzie przedstawił wynik swoich rozmów z delegacją rosyjską, głosił wraz z większością uczestników za przyjęciem warunków. Nigdy jednak nie tracił wiary w przyszłość, o czym świadczyć może wiersz *Nadzieja 1831*, w którym takie wyznania:

Kończą już, kończą law tych groźne wary
Na piorun zemsty dojrzewać
Nie, nie zawodzi Niebo silnej wiary
Pozwól się, pozwól spodziewać!

Pozwól się patrzeć w gwiazdę marzeń tkliwych,
W kwiaty nadziei grób Polski przybiera,
Nadzieja życiem, wsparciem nieszczęśliwych,
O! nie dajmy jej umierać!

Póty lud żyje, póki nie przestanie
Pieśni nadziei swej śpiewać:
Nią się on budzi, przez nią zmartwychwstanie,
Pozwól się, pozwól spodziewać.

W największym rozgardiaszu, jaki powstał pod koniec listopada, gdy jedni postanowili pójść na emigrację a inni poddać się zwycięzcy i pozostać w kraju, Morawski wybrał drugą alternatywę. Złożył przysięgę wierności dla cara. Podobnie postąpił Prądzyński i niejeden inny z znanych generałów.

PO POWSTANIU. — Powstańczy rozdział życia obu generałów, Chłapowskiego i Morawskiego, nie zamykał ich dalszej publicznej działalności. Obaj musieli najpierw odcierpieć swój czyn żołnierski, Morawski przez zesłanie do Wołogdy, skąd powrócił w roku 1833, Chłapowski przez zapłacenie poważnej grzywny 22.000 talarów i półroczny areszt w twierdzy pruskiej. Żadnego owa kara nie złamała. Byli wtedy w sile wieku, Chłapowski liczył 43 lata, Morawski 48, mogli więc zacząć nowy okres życia i działalności, obydwaj w niedaleko od siebie położonych majątkach, Turwi i Luboni, obydwaj pełni chęci dalszego służenia narodowi, lubo zgodnie z upodobaniami i talentem w odmienny sposób.

Historyczną zasługą Chłapowskiego stała się jego nowatorska, owiana postępową myślą działalność rolnicza. Nauczony się rolnictwa w Anglii, poznane tam metody zastosował u siebie w Turwi modyfikując je do miejscowych warunków i potrzeb. Poglądem swoim dał wyraz w książce, napisanej w czasie odsiadania kary. O r o l n i c t w i e (1835), która wszak stała się podręcznikiem dla młodych postępowych

rolników. Tych w znacznej liczbie kształcił generał u siebie w Turwi, wyręczając częściowo zadania stypendialne Towarzystwa Naukowej Pomocy. Należał też do inspiratorów i głównych organizatorów instytutu rolniczego związanego z Bazar-em Poznańskim, na którego powstanie nie zezwolił wszakże zaborca. Na odcinku tworzenia postępowego rolnictwa poznańskiego był Chłapowski niewątpliwie głównym eksponentem całego kierowanego naówczas przez Marcinkowskiego systemu pracy organicznej, która miała podnieść siłę ekonomiczną i oświatę społeczeństwa polskiego, aby oprzeć się naciskowi zaborcy. Była to droga przeciwna konspiracjom i powstaniom. Świadczy to, jak bardzo ze swej żołnierskiej drogi odeszli zarówno Chłapowski jak i Marcinkowski. Tamte przeżycia żyły już tylko w wspomnieniach, którym wyraz dał Chłapowski w swoich Pamiętnikach, bardzo dziś cennym źródle historycznym. Ostatni jego zryw żołnierski w roku 1848, kiedy to podjął się organizowania polskiej siły zbrojnej w powiecie kościańskim, nie miał wydać owoców.

Od roku 1848, gdy już liczył 60 lat, zaczęła się starość Chłapowskiego. Nie była ona bez ruchu. W roku 1850 podjął pożyteczną akcję osuszania bagien nadobrzańskich. Od roku 1853 zasiadał w sejmie pruskim krótko piastując nawet godność prezesa Koła Polskiego. W latach 1845—1865 finansował i ideowo w duchu konserwatywno-klerykalnym kształtował „Przegląd Poznański”. Ponad to wiele podróżował po Polsce i za granicą dobrze reprezentując imię Polski. Świat nie szczędził mu zgryzot. Nie ustawały ataki na jego przeszłość powstańczą zawistnie osądzaną, zachodziły tragedie rodzinne. Mimo to trzymał się mocno, pracował na roli niemal do końca i zmarł dopiero w 91-ym roku życia 21. III. 1879. Jego zasługi tak dla całego narodu jak i dla Ziemi Kościańskiej okazały się trwałe, historyczne.

Wcześniej, bo 12. XII 1861 w 79-tym roku życia, umarł w Luboni Morawski. I jego popowstańcze lata biegły twórczo dla narodu lubo w innym kierunku niż Chłapowskiego. W Luboni przeniósł się stary generał z powrotem w świat poezji, który w latach Królestwa Polskiego obdarzył go największym szczęściem. Pisał dzieła różnego gatunku, bo poematy, bajki, ballady i wiersze okolicznościowe. Zajmował się przekładem wielu arcydzieł światowej literatury. Sięgał do legend wielkopolskich, w tym także kościańskich, jak Brzoza Gryżyńska, zasilając płodami swej muzyki pisma poznańskie, jak

„Przyjaciel Ludu” czy „Przegląd Poznański”, wspomagał materialnie i zachętą młodych poetów, jak Ryszarda Berwińskiego, ożywił ruch umysłowy i kulturalny Wielkiego Księstwa Poznańskiego będąc w dziedzinie poezji jego głównym przedstawicielem.

Nie stronił też od spraw publicznych, narodowych. Ostro brzmiała jego nagana Aleksandra Wielkopolskiego w **Odpowiedzi na List szlachcica polskiego do Metternicha**. (1847).

W 10 lat później (1857) choć już sędziwy, należał do tych, którzy zakładali Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, z którego działalnością wiązał tak mu bardzo bliski rozwój poznańskiej nauki i kultury. Jak Chłapowski okazał się też postępowym rolnikiem. Z Chłapowskim dzielił wielki autorytet w społeczeństwie. Obaj należą do historycznych postaci z doby zaboru pruskiego.

PRZYPISY

- 1 Tekst planu w jęz. franc. B. Pawłowski, Źródła do dziejów wojny polsko-rosyjskiej 1830—1831 r. t. I, s. 73—75, także w Pamiętnikach (II, s. 7—10). Omówienie planu W. Tokarz, Wojna polsko-rosyjska 1830 i 1831 z atlasem. Warszawa 1930, s. 142.
- 2 Jenerał Dezydery Chłapowski, Pamiętniki. Część II. Wojna roku 1830—1831, s. 7. Poznań 1899.
- 3 Pamiętniki II, s. 52.
- 4 W. Tokarz. Rozprawy i szkice. T. II W. 1959, s. 479.
- 5 Pamiętniki II, s. 54.
- 6 B. Pawłowski, Źródła ... II, s. 303—304.
- 7 Szczegóły w Pamiętnikach II, s. 57—59. Także w relacjach z r. 1866 dla Hipolita Cegielskiego do jego biografii Marcinkowskiego. Tekst tych relacji ogłosił Z. Grot w Kronice m. Poznania XIX (1946), s. 118—124.
- 8 B. Pawłowski, Źródła... III, s. 181. „Zjawienie się generała Chłapowskiego ożywiło ducha powstania w tamtych okolicach”.
- 9 Pamiętniki II, s. 66.
- 10 B. Pawłowski, Źródła... III, s. 285.
- 11 Tamże, III, s. 286—288.
- 12 Tamże, III, s. 270. Postanowienie Rządu Narodowego nr 6956 z 30. VI. 1831.
- 13 Pamiętniki II, s. 67.
- 14 Pamiętniki II, s. 67—68.
- 15 Pamiętniki II, s. 69.
- 16 Pamiętniki II, s. 74.

Errata

„Dezydery Chłapowski i Franciszek Morawski — generalowie Powstania Listopadowego”

| str. | wiersz | jest | winno być |
|------|------------|-----------------|----------------|
| 9 | 11 od dołu | piechody | piechoty |
| 14 | 2 od góry | 18 V | 18 VI |
| 20 | 2 od góry | wyręczają | wyręczając |
| 21 | 7 od góry | Wielkopolskiego | Wielopolskiego |

